Nr. 75. OLSZTYN, na czwartek, 28 czerwca 1900. Rok XV.

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

**Ojców mowy, Ojców wiary**
**Brońmy zgodnie: młody, stary.**

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Leona.
Jutro: Piotra i Pawła.
Pojutrze: Wspom. ś. Pawła.

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

Dziś wsch. słońca 3 34 za. 8 31.
Jutro „ „ 3 34 „ 8 31.
Pojutrze księ. ws. we dnie. za. 12 36.

## Przedostatni

**numer** w tym kwartale, kto więc jeszcze na nowy kwartał Gazety nie zapisał, niech to teraz natychmiast uczyni, aby pierwszy numer w nowym kwartale na czas odebrać.

Spodziewamy się, że z powodu obecnych ciekawych wypadków w świecie, nikt z dotychczasowych Czytelników nie zaniedba zapisać Gazety na przyszły kwartał. Jest to zresztą obowiązkiem każdego, któremu zależy na utrzymaniu Gazety, gdyż tylko wtedy może Gazeta się utrzymać, jeżeli Czytelnicy latem i zimą zapisywać ją będą. Niech o tem pamiętają wszyscy „zimowi“ Czytelnicy.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie 1 markę, z odnoszeniem w dom przez listowego 1,25 m.

Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie

## Nową walkę przeciwko Polakom

zapowiada półurzędowa gazeta „Berliner Pol. Nachr.“ Jest to przyboczna gazeta ministra Miquela, który niedawno temu był na wystawie rólniczej w Poznaniu i w mowie tamże wygłoszonej powiedział pomiędzy innemi, że i z ludnością polską należy żyć w zgodzie. Od mowy ministra Miquela nie minęło jeszcze dwóch tygodni, a tu półurzędowa gazeta zapowiada nową walkę przeciwko żywiołowi polskiemu. Czy ta „zgoda“ tak ma wyglądać?

Dziennik półurzędowy pisze więc, że niemczyźnie w wschodnich dzielnicach zagraża ze strony Polaków wielkie niebezpieczeństwo i dla tego niemczyzna ta potrzebuje szybkiej pomocy. Państwo pruskie i rząd jego ma obowiązek opiekować się wielkiem narodowem dziełem niemieckiem w dzielnicach wschodnich i postępować podług planu. Żadna ofiara nie powinna być za wielką, aby wielki ten cel osięgnąć. I urzędników i pieniędzy szczędzić nie należy. Wszystko musi być oddane do użytku, aby bronić zagrożonej niemczyzny. Ale rządowi musi dopomagać także naród niemiecki i politykę pruską wszelkiemi siłami popierać. Tylko w ten sposób będzie można zapobiedz szerzeniu się polskości i wschodnim prowincyom zachować kulturę niemiecką. Pruskie ministerstwo w ostatnim czasie zajmowało się szczegółowo temi sprawami.

Taka jest treść artykułu półurzędowej gazety. Czyta to się tak, jakby Polacy mobilizowali z jakie pół miliona wojska i każdej chwili zamierzali uderzyć na Niemców. A przecież półurzędowa gazeta, a z nią i minister Miquel wiedzą, że tak nie jest. Kto ma oczy i widzi i kto ma uszy i słyszy, wie o tem, że nie Polacy zagrażają niemczyźnie, tylko rzecz ma się odwrotnie. Rząd ma w ręku tysiączne sposoby i środki, aby dopomagać Niemcom i dopomaga im też. Polacy takiej pomocy ze strony rządu nie mają, a jeżeli mimo to trzymają się swego ojczystego jezyka, swej narodowości polskiej i bronią swych słusznych narodowych spraw polskich, zniemczyć, zgermanizować się nie pozwolą, to jest w tem dowód, że tkwi w nich siła, z którą Niemcy, chcąc nie chcąc, liczyć się muszą.

Nie chcemy przez to bynajmniej powiedzieć, żebyśmy sobie mieli lekceważyć te wielkie siły, jakie na nas idą, żeby nas osaczyć i stopić w niemczyźnie. Nie lekceważymy sobie bynajmniej tego, ale z drugiej strony im większy pójdzie na nas nacisk, tem większy musi być odpór. Położenie jest jasne i proste: Pełniąc sumiennie obowiązki względem państwa pruskiego, nie przestaniemy być tem, czem nas Pan Bóg stworzył. Niech to będzie dla nas tem większą zachętą do uczenia dzieci naszych polskiego czytania i pisania, do wychowania ich na Polaków. Wcale nie chcemy obniżać znaczenia przeciwko nam skierowanych potęg, ale przyszłość żywiołu polskiego, jego byt i istnienie w zaborze pruskim nie zależą jeszcze od tych [illegible] Jeżeli Panu Bogu podobać się będzie, aby żywioł polski pozostał polski, i jeżeli ten żywioł dopełni swych obowiązków względem swych dzieci, swego języka ojczystego i narodowości, jeżeli dorabiać się będzie majątkowo i dzieciom swym pozostawi i dorobek narodowy i materyalny, to, co prawda nacisk systemu pruskiego będzie przeciwko nam coraz większy, ale i my stać będziemy na coraz to silniejszym fundamencie, z którego nas tak łatwo nie zmiotą żadne groźby, środki i środeczki antypolskie i germanizacyjne.

Nie wiemy, jakie jeszcze działa rząd pruski przeciwko nam wytoczyć zamierza. Ale to wiemy, że po artykule gazety półurzędowej, zapowiadającej nowe środki przeciwko Polakom, heca antypolska w gazetach hakatystycznych się ożywi i wzmoże. To szczucie przestraszać nas nie powinno, bośmy już dawno do niego przywykli. Pełnijmy tylko nasze obowiązki tj. bądźmy Polakami, uczmy dzieci nasze czytania i pisania i dorabiajmy się, żeby dobytek nasz narodowy i materyalny nie kurczył się, ale rósł i się rozmnażał. Pilnujmy siebie, pamiętajmy o sobie. To jest najważniejszem naszem zadaniem w naszej niedoli, w naszem położeniu.

Z gazet niemieckich, życzliwiej usposobionych dla Polaków, katolicka „Schles. Volksztg.“ zapytuje się: Czy to ma być karą dla Polaków za to, że posłowie polscy głosowali przeciwko projektowi flotowemu.

Katolicka „Germania“ powiada: Skąd mają być pieniądze na pobudowanie kanału Śródziemnego, jeżeli „cała pieniężna siła państwowa« ma być zużytą na walkę przeciw Polakom. Tylko coraz więcej milionów na Polaków, w końcu te miliony jednak się obrócą na dobro Polaków.

Postępowa „Freis. Ztg.“ dziennik posła Richtera pisze, że lekarstwo, jakie pan Mikwel zapisywał na osłabienie Polaków, dotąd więcej Polakom dopomogało, aniżeli ich osłabiło.

Hanowerski »Kuryer«, także dziennik półurzędowy, dowiaduje się, że wydane zostanie osobne prawo dla Polaków przy nabywaniu ziemi i gruntów, ażeby chłop niemiecki w dzielnicach wschodnich nie zanikał. — Czyby Polakom zakazać chciano nabywania ziemi i gruntów, albo ich wogóle chciano wydziedziczać. Trudno przecież uwierzyć, aby na takie prawo miano się zdobyć w państwie kultury na schyłku 19 wieku. Niestety, w tem państwie kultury byliśmy już nieraz świadkami takich spraw, o których dawniej nikt nie śmiałby przypuszczać, że będą możliwe. A jednak tak było!

## Wojna w Chinach.

Siły mocarstw na wodach wschodnio-azyatyckich przedstawiają się w obecnej chwili, jak następuje:

Eskadra angielska — trzy pancerniki I klasy, pięć dużych krążowników, 16 małych krążowników i 4 torpedowce. Wkrótce zostanie ona powiększoną o 1 pancernik I klasy, 2 małe krążowniki i 8 torpedowców;

Eskadra rosyjska — 3 pancerniki I klasy, 4 duże krążowniki i dwa torpedowce. — W drodze są: 1 pancernik I klasy, trzy duże krążowniki i 11 torpedowców;

Eskadra niemiecka — 3 duże krążowniki, 2 małe krążowniki, dwie kanonierki. — W drodze do Chin znajduje się 1 duży krążownik i 1 kanonierka;

Eskadra francuzka — 1 pancernik I klasy, 3 duże krążowniki, 19 małych krążowników i 5 torpedowców;

Eskadra austryacka 1 pancernik i 1 krążownik;

Eskadra holenderska 2 pancerniki, 4 krążowniki i 3 torpedowce;

Eskadra włoska 1 duży i 3 małe krążowniki;

Dania i Portugalia po jednym małym krążowniku;

Eskadra Stanów Zjednoczonych: 3 pancerniki I klasy, 1 duży krążownik, 17 małych krążowników i 1 torpedowiec. Wysłanych zostanie wkrótce 21 małych krążowników.

Japonia wreszcie zmobilizowała już całą swą flotę, składającą się z dwustu statków najrozmaitszego rodzaju, z załogą 10,000 ludzi i z 545 działami wielkiego kalibru.

Siły powyższe rozrzucone są, począwszy od południowych kończyn Chin i Filipinów, aż po Władywostok, najdalej ku północy wysuniętą stacyą floty rosyjskiej. Obecnie ściągają się one ku wybrzeżom chińskim, a mianowicie ku zatoce Peczyli, względnie ku ujściu rzeki Peiho.

Cesarzowa chińska miała wydać pismo, w którym nakazuje wymordować wszystkich cudzoziemców. W związku z tem ma stać powołanie do Pekinu jenerała Yaanszikai, który ma pod swoją komendą 11 tysięcy zupełnie po europejsku wyćwiczonego wojska z karabinami Mausera i działami Maksyma. Sądzą, że zadanie jenerała tego ma polegać na tem, aby nie wpuścił wojsk mocarstw do stolicy.

## Co tam słychać w świecie?

-- **Niemcy.** W armii niemieckiej dokonują się wielkie zmiany. W kwietniu odstawiono do dyspozycyi 4, w maju 12,

a teraz znowu 6 generałów, razem w krótkim czasie 23 generałów, którzy narażą skarb państwowy na wielkie wydatki. Temi zmianami w armii zajmują się gazety niemieckie i omawiają je ujemnie, mianowicie z tego względu, że wszyscy odstawieni do dyspozycyi generałowie są jeszcze stósunkowo dość młodzi, a pochodzą ze stanu obywatelskiego.

— Do jakiego stopnia Hakatyści zawzięci są na Polaków katolików, poznać można z następującej sprawy. Minister oświaty oświadczył niedawno temu, że socyaliści nie są zdolni sprawować urzędy w dozorze szkólnym i są w ogóle niebezpieczni w urzędach. Na to rozpisała się hakatystyczna »Posener Zeitung« tak: Czerwony szmat socyalnej demokracyi, którym straszą trwożliwe umysły, można spokojnie wrzucić do rupieci zużytego gadulstwa politycznego. Dla cesarstwa niemiecko protestanckiego nie jest i nie będzie socyalna demokracya tak niebezpieczną, jak katolicyzm z polskością. — Oby sobie słowa te spamiętali katolicy niemieccy, którym się niekiedy zachciewa bratać z Hakatystami.

— Cesarz Wilhelm pożegnał się serdecznie z wszystkimi marynarzami wyjeżdżającymi z Kilonii do Chin na łodzi kanonierskiej „Luchs". Cesarz wygłosił przytem mowę, którą tak zakończył: Spodziewam się, że spełnicie swój obowiązek z honorem dla Niemiec i dla Boga, który dobrej pracy dopomoże. — Poprzednio kazał się cesarz odfotografować z wszystkimi marynarzami. Z powdu naprawy maszyny, »Luchs« odpłynie dopiero za kilka dni.

— Z Berlina donoszą urzędowo, że podczas bitwy pod Taku (w Chinach) po niemieckiej stronie padli: porucznik Hellmann, pnszkarz Baestlein, majtkowie Sokopf, Bothe, Maas, Johannes, Schusoff i palacz Holm. Ciężko ranni są: kapitan Lans, majtkowie Splinter, Schopparda i korespondent wschodnio azyatyckiego »Lloyda« Herrings; lekko rannych jest 10 majtków. Początkowo twierdzono, że straty są znacznie mniejsze.

— Kanclerz Hohenlohe wyjechał w sobotę do Ragaz w Szwajcaryi. Książe już [illegible] pewnego czasu okazuje wielkie znużenie, co nikogo nie zadziwia wobec podeszłego wieku (81 lat) kanclerza. Domowy lekarz, prof. Fraenkel, zalecił też kanclerzowi kilkotygodniowy odpoczynek w górach szwajcarskich.

— W Berlinie i Poczdamie rozeszła się pogłoska o zamachu na życie cesarza. Mimo zaprzeczeń ze strony policyi szerzy się ta pogłoska coraz więcej i wywołuje popłoch między ludnością.

— Zmarła przed kilkoma dniami księżna Hohenzollern, była panią wielkiej pobożności i szczególną dobrodziejką zakonu Benedyktynów. Ona to ofiarowała temu zakonowi prześliczne opactwo w Beuron i nie szczędziła ofiar pieniężnych, by klasztor utrzymywać.

— Wielki książe oldenburski po śmierci ojca swego zebrał koło siebie wyższych urzędników, których było około dwustu i wypowiedział do nich mowę tej treści: „Uważam się za pierwszego, aby Oldenburczykom służyć, i proszę was, byście razem ze mną dla ludu pracowali. Pamiętajcie też o tem, że urzędnicy są dla publiczności, a nie publiczność dla urzędników." — Ważne te słowa i gdyby je wszędzie chciano sobie zapamiętać. Nie wszędzie tak urzędnicy myślą, jak to powiedział wielki książe oldenburski. Często się zdarza, że urzędnikom zdaje się, iż publiczność do nich stósować się musi. — W dalszym ciągu swej mowy powiedział wielki książe, że gdy będzie kraj objeżdżał, obywatele niech mu zbyt kosztownych przyjęć nie gotują, bo to tylko niepotrzebne koszta. Z tego widać, że wielki książe nie jest przyjacielem kosztownych i hucznych przyjęć. Oldenburczycy z tego, co powiedział ich książe do urzędników, mogą być zadowoleni.

— **Rosya.** Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew umarł w czwartek rano. W Rosyi śmierć ta uważana jest za cios dla państwa, ponieważ Murawiew uchodził za zdolnego męża stanu i umiał zjednać sobie szacunek w zagranicznych kołach dyplomatycznych. Murawiew był [illegible] pokoju na zachodzie, a natomiast przeniósł punkt ciężkości polityki na daleki wschód azyatycki. Jaki śmierć ta wywrze wpływ na postawę Rosyi, trudno z góry ocenić.

— **W Hiszpanii** wre ciągle jeszcze jak w kotle. Ludzie w żaden sposób nie chcą płacić podatków. Co niedawno wydarzyło się w Murcyi, to samo powtórzyło się w Madrycie, stolicy Hiszpanii. Minister skarbu wydał rozkaz, żeby komornicy postępowali z bezwzględną surowością wobec tych, którzy podatku nie chcą płacić. Komornicy udali się też do kilku sklepów i kupców fantowali. Na to zbiegł się tłum, komorników potłukł i za drzwi wyrzucił, a kupcy, jakby na dany znak, pozamykali wszystkie swe sklepy. Ministrowie nie wiedzą, co począć, wojska nie chcą bez wszystkiego używać, bo obawiają się gorszych rozruchów i rozlewu krwi.

## Z pola walki.

Siły zbrojne, któremi Krüger obecnie rozporządza, wynoszą 15—20 tysięcy ludzi. Krügerowi obecnie już nie chodzi o zwycięstwo, wszystkie wysiłki jego mają obecnie na celu przeciągnięcie wojny tak długo, aż w Ameryce nastąpi obór nowego prezydenta. Krüger spodziewa się, że nowy prezydent nie będzie tak wielkim przyjacielem Anglików, jak Mac Kinley i ujmie się za Burami.

Mimo wszelkich niepomyślnych dla Burów wiadomości, które pochodzą ze źródeł angielskich, muszą Anglicy jednak od czasu do czasu przyznać, że ta drobna, rozprzężona armia burska jeszcze im klęski umie zadać. I tak donoszą do »Central News« z obecnej kwatery Bullera: Jenerał burski Dewet osaczył oddział brygady górskiej, składający się z 140 ludzi, którzy ekskortowali 60 wozów i zabrał ich do niewoli. Siły burskie wynosiły 1400 ludzi z 7 armatami. Dla tego nie próbowali Anglicy nawet obrony i poddali się.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska** dyecezya. Zeszłej niedzieli otrzymali z rąk najprzew. ks. Biskupa święcenia kapłańskie następujący dyakoni: Hugon Ganswindt, Karól Jabłonka, Paweł Kurbjeweit, Adolf Lingk i Wiktor Teschner. — Nowowyświęceni ustanowieni zostali jako kapelani: von Borzystowski w Tiegenhagen, Dobberstein w Stolzenhagen, Ganswindt w Glotowie, Jabłonka w Starym Wartemborku,

# Latarnik.

Przez Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Na wieży latarnika brak wszelkich drobnych wrażeń, które w zwykłem życiu uczą stósować wszystko do siebie. Wszystko, z czem styka się latarnik, jest olbrzymie i pozbawione zawartych, określonych kształtów. Niebo, to jest ogół, woda: to drugi, a wśród tych nieskończoności samotna dusza ludzka. Jest to życie, w którem myśl jest raczej ciągłem zadumaniem się, a z tego zadumania nie budzi latarnika nic, nawet jego zajęcie. — Dzień do dnia staje się podobny, jak dwa paciórki w różańcu i chyba zmiany pogody stanowią jedyną rozmaitość. Skawiński jednak czuł się tak szczęśliwym, jak nigdy w życiu nie był. Wstawał świtaniem, brał posiłek, czyścił soczewki latarni, a potem siadłszy na balkonie, wpatrywał się w dal morską, i oczy jego nie mogły się nasycić nigdy obrazami, które przed sobą widział. Zwykle na olbrzymim turkusowym tle widać było stada wydętych żagli, świecących w promieniach słońca tak mocno, że aż oczy mrużyły się przed nadmiarem blasku, czasem statki, korzystając z wiatrów, które pasatami zowią, szły wyciągniętym szeregiem jedne za drugimi, podobne do łańcucha mew, lub albatrosów. Czerwone beczki, wskazujące drogę, kołysały się na fali lekkim, łagodnym ruchem; między żaglami pojawiał się co dnia w południe olbrzymi, szarawy pióropusz dymu. To parowiec z New-Yorku wiózł podróżnych i towary do Aspinvall, ciągnąc za sobą długi, spieniony szlak plany.

Z drugiej strony balkonu widział Skawiński, jak na dłoni, Aspinvall i jego ruchliwy port, a w nim las masztów, łodzie i łódki, nieco zaś dalej białe domy i wieżyczki miasta. Z wysokości latarni domki były podobne do gniazd mew, łodzie do żuków, a ludzie poruszali się, jak małe punkciki, na białym, kamiennym bulwarku. Zrana lekki wschodni powiew przynosił zmieszany gwar życia ludzkiego, nad którym górował świst parowców. W południe nadchodziła godzina ciszy. Ruch w porcie ustawał, mewy kryły się w szczerby skał, fale słabły i stawały się jakieś leniwe, a wówczas na lądzie, na morzu i na latarni nastawała chwila niezmąconej niczem ciszy. Żółte piaski z których odpłynęły fale, lśniły nakształ złotych plam na obszarach wodnych; słup wieżowy odrzynał się twardo w błękicie.

Potoki promieni słonecznych lały się z nieba na wodę, na piaski i na urwiska. Wówczas i starca ogarniała jakaś niemoc pełna słodyczy. Czuł, że ten odpoczynek którego używa, jest wyborny, a gdy pomyślał, że będzie trwały, to mu już niczego nie brakło. Skawiński rozmarzył się własnem szczęściem, ale że człowiek łatwo oswaja się z lepszem losem, stopniowo nabierał wiary i ufności, myślał bowiem, że jeśli ludzie budują domy dla inwalidów, to dla czegożby Bóg nie miał wreszcie przygarnąć swego inwalidy? Czas upływał i utrwalał go w tem przekonaniu. Stary zżył się z wieżą, z latarnią, z urwiskiem, z ławicami piasku i z samotnością. Poznał się także z mewami, które niosły się w załamach skalnych, a wieczorem odprawiały wiece na dachu latarni. Skawiński rzucał im zwykle resztki swego jadła, tak zaś przyswoiły się wkrótce, że gdy to czynił potem, to otoczyła go prawdziwa burza białych skrzydeł, stary zaś chodził między ptactwem, jak pastuch między owcami. W czasie odpływu wyprawiał się na nizkie, piaszczyste ławice, na których zbierał smaczne ślimaki i piękne perłowe konchy żeglarków, które odpływająca fala osadziła na piasku. W nocy, przy świetle księżyca i latarni chodził na ryby, któremi roiły się załamy skalne. W końcu pokochał swoją skałę i swoją bezdrzewną wysepkę, porośniętą tylko drobnemi, tłustemi roślinami, sączącemi lipką żywicę. Ubóstwo wysepki wynagradzały mu zresztą dalsze widoki. W południowych godzinach, gdy powietrze stawało się bardzo przezroczyste, widać było całe międzymorze, aż do Pacyfiku, pokryte najbujniejszą roślinnością.

Skawińskiemu wydawało się wówczas, że widzi jeden olbrzymi ogród. Pęki kokosów i olbrzymich muz składały się jakby w przepyszne czubiaste bukiety, tuż zaraz za domami Aspinvallu. Dalej między Aspinvall a Panamą widać było ogromny las, nad którym co rano i pod noc zwieszał się czerwonawy opar wyziewów, las prawdziwie podzwrotnikowy, zalany u spodu stojącą wodą, oplątany lianami, szumiący jedną falą olbrzymich storczyków, palm, drzew mlecznych, żelaznych i gumowych.

Przez swą strażniczą lunetę stary mógł dojrzeć nie tylko drzewa, nietylko rozłożyste liście bananów, ale nawet gromady małp, wielkich marabutów i stada papug, wzbijające się czasem, jak tęczowa chmura nad lasem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kurbjeweit w Kalwie, Lingk w Kieli, Teschner w Lautern.

**Chełmińska** dyecezya. Pelplin. Najprzew. X. Biskup zachorował lekko i zmuszony był za poradą lekarską podróż wizytacyjną do Kościerzyny, którą podjąć chciał w sobotę, odłożyć do poniedziałku.

**Poznań.** W piątek 22-go bm. najprzew. X. Biskup Likowski poświęcił kamień węgielny pod budujący się kościół na Sw. Łazarzu. W przemowie przypomniał, że przed mniej więcej 70 laty na tem przedmieściu zburzoną została świątynia, że teraz dzięki zapobiegliwości obecnego proboszcza świętomarcińskiego, ofiarności współobywatela ś. p. Schneidera i wielu parafian podnoszą się mury nowej świątyni Pańskiej, wiele wspanialsze od murów, które runęły przed 70 laty. Przemówił potem po niemiecku X. prałat Jedzink. Powiedział między innemi: „Jak cegły tej budowy są ze sobą mocno spojone, tak nas ma spajać i jednoczyć miłość Boga i miłość bliźniego“. Niemców katolików szczególnie napominał, aby pełniąc przykazanie miłości bliźniego, okazywali tę miłość wszystkim, mianowicie wszystkim katolikom bez różnicy narodowości, a więc i Polakom. Kościół buduje się pod tytułem Matki Boskiej Bolesnej.

**Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!**

## Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 27 czerwca 1900.

— We wtorek rozpoczęły się ferye we wszystkich tutejszych szkołach i potrwają przez pięć tygodni, do czwartku, 2 sierpnia.

— Żona robotnika Sonnwalda powiła w poniedziałek trojęta. Dwoje z tych dzieci zmarło już po godzinie.

— Kolej pomiędzy Nibórkiem a Szczytnem zostanie 2 lipca otwartą.

— Egzamin w podkuwaniu koni odbędzie się w sobotę, 11 sierpnia przed poł. o 11 w Olsztynie. Zgłosić się trzeba najpóźniej do 3 sierpnia do weterynarza powiatowego p. Boesenroth w Olsztynie, załączając metrykę, świadectwo nauki i 10 marek na koszta.

— Z izby karnej, 25 czerwca. Podróżujący Waldemar Kroll z Szczytna skazany został przez tamtejszy sąd ławniczy za oszustwo na 4 tygodnie więzienia. Apelacyą jego przeciw temu wyrokowi izba karna odrzuciła. — O bankructwo stawało oskarżonych trzech kupców. Pierwszy, zegarmistrz Paweł Künzel został od winy uwolniony, gdyż sąd uznał, że jest on tylko rzemieślnikiem i książek kupieckich prowadzić nie potrzebował. — Kupiec Bruno Wiechert z Łukty za pojedyńcze bankructwo skazany został na 30 marek kary. — Kupiec Juliusz Jacobson z Ostrudy za to samo przestępstwo skazany został na 100 m. kary lub 10 dni więzienia. — Polier mularski August Piplack z Olsztyna skazany został za pokaleczenie z nieostrożności na 30 m. kary lub 6 dni więzienia. Z powodu nieostrożności oskarżonego zarwało się sklepienie drzwi przy budowie domu i pokaleczyło młodego chłopaka tam zatrudnionego.

— Stan zasiewów w monarchii pruskiej przedstawiał się w połowie miesiąca czerwca rb. następująco: pszenica dość dobrze, żyto słabo, jęczmień dość dobrze, owies dość dobrze, ziemniaki dość dobrze, koniczyna słabo, lucerna zadawalniająco, trawy słabo. Największe susze panowały w Prusach Wschodnich i Zachodnich, mniej od suszy ucierpiało Poznańskie, Śląsk i prowincye zachodnie.

* **Jonkowo.** 16-letnia córka handlarki Dietrich została przez kilku wyrostków wrzuconą do torfowiska, zkąd ją na pół żywą wydostano. Dziewczyna dostała podobno pomięszania zmysłów.

* **Zybork.** Brat tutejszego kupca p. Brader, przebywał długie lata w Ameryce, a teraz przybył tudotąd, aby tu do końca życia zamieszkać. Tymczasem zaraz pierwszej nocy znaleziono go w łóżku nieżywego. Paraliż na serce położył koniec jego życiu. — Podobny wypadek wydarzył się tego tygodnia posiedzicielowi Kniffki z Polkeim. Odwiózł on swego krewnego na dworzec, a z powrotem zrobiło mu się nagle niedobrze i już jako trupa przywieziono go do domu.

* **Ostruda.** W nocy z soboty na niedzielę wybuchł na majątku Szczepankowie ogień, który zniszczył kilka chlewów. Spaliło się kilka sztuk bydła wyrobników. Ogień został podobno podłożony.

* **Królewiec.** Zeszłej niedzieli przyjętych zostało w tutejszym kościele katolickim 133 dzieci do pierwszej Komunii świętej.

* **Chojnice.** Sędzia śledczy dr. Zimmermann zawezwał na przesłuchy wszystkie osoby w mieście, pracujące w zawodzie rzeźnickim; chodziło o to, ażeby wydały sąd swój jako zawodowy. — Według innych pogłosek sędzia pozwał wszystkich, ażeby ich przedstawić seminarzyście nauczycielskiemu Speisingerowi, który słyszał, jak swego czasu pewien czeladnik rzeźnicki odgrażał się Winterowi. Speisinger nie mógł w żadnym z obecnych rozpoznać owego czeladnika. Następnie odbył się termin lokalny na tej ulicy, gdzie widywano Wintera, przechadzającego się ze żydówkami. — Kilku żołnierzy, którzy mieli dopuścić się wykroczeń na ludności cywilnej, miało otrzymać kary.

* **Chełmno.** W laboratoryum chemicznem w drogeryi p. Rybickiego wybuchł pożar, który natychmiast stłumiła straż ogniowa. Zaraz na miejscu policya przesłuchiwała kilka osób, ponieważ istnieje podejrzenie, że ktoś umyślnie podpalił.

* **Toruń.** Kolejowe władze pruskie nie kredytują nawet... Szachowi perskiemu. Przejażdżka szacha przez Niemcy osobnym pociągiem kosztuje 25,000 marek. Podczas dawniejszych podróży starego szacha, nie ściągano tej opłaty zaraz, lecz dopiero na drodze dyplomatycznej. Z tego wynikało atoli tyle trudności, że obecnie zażądano od szacha, aby zapłacił kwotę tę zaraz przy wstępie na ziemię niemiecką z góry. I rzeczywiście marszałek dworu szacha wręczył tutejszej kasie kolejowej 25.000 marek.

* **Poznań.** Na bardzo surową karę, bo na 2 miesiące więzienia skazany został redaktor pisma tygodniowego »Praca« za 4 słowa: »rugują nas z ziemi ojców«. W artykule w którym była mowa o stósunku Polaków do rządu, wykazywano, że Polacy nie mają powodu być lojalnemi (uległymi, wdzięcznymi) obywatelami państwa, bo ono nie wypełnia wobec nich swoich obowiązków, usuwa język polski ze szkół i ruguje nas z ziemi ojców. W ostatnich słowach dopatrzył się rząd zohydzenia urządzeń państwowych, opierając się na wywodach tłumacza, twierdzącego, że słowo »rugować« może także znaczyć »wypędzać gwałtem.«

* **Lipsk.** Proces o zdradę stanu przeciw p. Witoldowi Leitgebrowi, Melerowiczowi i Kolendzie już się rozpoczął. Najwpierw przesłuchiwano oskarżonych i z przesłuchów tych rzekomo wyszło na jaw, że skarb raperswylski przeznaczony był istotnie na cel odbudowania Polski. Oskarżony Leitgeber oświadczył, że nie znał statutów skarbu, ani statutów muzeum narodowego. Sąd rzekomo ze względu na bezpieczeństwo państwa na wniosek nadprokuratora rzeszy uchwalił, aby proces toczył się z wykluczeniem publiczności, ale tylko przez dzień pierwszy postępowania sądowego, oraz aby przesłuchano szefa policyi poznańskiej, który ma wypowiedzieć swoje zdanie o propagandzie polskiej w Poznańskiem i niebezpieczeństwie, grożącem z jej strony państwu.

## Rozmaitości.

**Zwierzęta** dozórcami więzienia. W niektórych więzieniach europejskich i amerykańskich strożami są zwierzęta, które nader sumiennie spełniają swoje obowiązki i stanowią postrach na przestępców. Najodpowiedniejsze do tego są wielkie psy z gatunku dogów ulmskich. W pewnem więzieniu niemieckiem trzymają ośm takich psów: połowa pilnuje gmachu w dzień, a druga połowa w nocy. Przed zaprowadzeniem stróżów czworonożnych nieraz zdarzyły się wypadki ucieczki więźniów, gdyż okolica lesista sprzyjała temu: obecnie jest to niepodobieństwem, dogi bowiem wytropią zbiega. W jednem więzieniu amerykańskiem, przeznaczonem dla dożywotnych skazańców, jest tylko dwóch ludzi do pilnowania, straż zaś głównie powierzono psom, które rozszarpałyby bez litości każdego zbiega. Bywały już takie wypadki i odjęły zbrodniarzom ochotę do ucieczki. Jest więzienie w Kanadzie, pilnowane przez olbrzymiego niedźwiedzia. Dozórca schwytał go przed dwudziestu laty maleńkiem niedźwiedziątkiem i oswoiwszy zdał na niego część swoich obowiązków. Odtąd może spać na oba uszy, albowiem straszny miś nie da się wymknąć nikomu. Pewien książę indyjski ma wspaniałego bengalskiego tygrysa, który jest zarazem dozórcą więzienia i katem. W Algierze dozórcą więzienia jest słoń, który dniem i nocą obchodzi gmach dokoła i pobiera za to pensyę od rządu. Ponieważ wyżywienie jego kosztuje zaledwie połowę płacy, a słonie nie mają zwyczaju składać pieniędzy w kasie oszczędności, reszta idzie na skazańców, którzy odcierpią swoją karę.

**Organizacya** koniokradów. W ostatnich czasach w okolicy Wodzisławia, w gub. kieleckiej, zdarzyło się znowu kilka kradzieży. Dopuszczają ich się podobno członkowie osławionej bandy wodzisławskiej, uwolnieni przez sądy z powodu braku dowodów ich winy. Zuchwałość tych złodziejów była wielką, jak tego dowodzi następujący obrazek, nakreślony w „Gazecie kieleckiej“.

Jednemu z obywateli ziemskich z okolic Wodzisławia skradziono ze stajni cztery konie. Za poradą sąsiadów pojechał on do Wodzisławia i zapytał Jana Strażaka, znanego z konszachtów ze złodziejami, o swoje konie. Ten udał najpierw wielkie zdziwienie, a następnie w formie przyjacielskiej rady odesłał go do „Farbiarza“ w Książu. Tu między tymże a poszkodowanym toczy się mniej więcej następująca rozmowa:

— Wiem — mówi „Farbiarz“ — skradziono panu cztery konie. Jakiej były maści?

— Trzy kasztany, czwarty siwy.

— Konie pańskie ocenione są na 400 rubli i za tę cenę jutro będą sprzedane. Da pan 200 rubli, a konie powróca do stajni. Nie potrzebuję panu mówić, że wzywanie pomocy policyi, szukanie, na nic się nie zda. Nie powie pan nawet nic o naszej rozmowie. To będzie lepiej. Pan ma stodoły, stogi na polu. Mogą się spalić.

— Jakąż będę miał gwarancyą, że te 200 rubli nie przepadną, dając je dzisiaj.

— Próżna obawa, daję na to słowo „uczciwego człowieka“, że jutro będzie pan miał konie w stajni.

Poszkodowany kładzie na stole 200 rubli.

— Niech pan jedzie spokojnie do domu. Pański służący zostanie. O godzinie 9 wieczorem pójdzie szosą w stronę Wodzisławia i niech się zatrzyma przy pierwszym moście. Tam będzie stał człowiek, który go zapyta: „Gdzie idziesz.“ Niech odpowie: „Przed siebie.“ On mu drogę wskaże.

Tak się też i stało. Fornal poszedł, człowiek nieznany zapytał go, dokąd idzie, a gdy mu odpowiedział słowa hasła, wskazał mu olszynkę na lewo, gdzie stały przywiązane konie.

**Morderstwo** w kolei. Pani Zofia Wołodkowicz, posiadająca rozległe dobra w Galicyi i kamienice w Krakowie, jadąc z Odesy, gdzie była w odwiedzinach u swej siostry, została zamordowaną w wagonie. Zamordowana odebrała krótko przed wyjazdem z Odesy większą sumę pieniędzy, jako dochód z swych dóbr pod Odesą i zmieniła pieniądze w pewnem banku odeskim. Policya przypuszcza, że morderstwo popełnił pewien marynarz rosyjski, który widział u niej pieniądze i pospieszył za nią. Pani W jechała sama pierwszą klasą, służąca jej była w oddziale drugiej klasy i gdy na pewnej stacyi zajrzała do pani, aby się spytać, czy czego nie potrzebuje, znalazła ją nieżywą.

# Wyprzedaż!

Z powodu zwinięcia mego składu **wyprzedaję** po jaktańszych cenach zapas towarów

wełnianych i bawełnianych jako i fartuchów.

Zarazem proszę wszystkich którzy mi dali rzeczy do farbowania, aby takowe w przeciągu trzech tygodni odebrali.

## A. Kulick,

mistrz farbierski w OLSZTYNIE,
ulica Warszawska nr. 9.

# Dobrowolna sprzedaż.

Posiadłość pana **Franciszka Ostrowskiego w Małym Klebarku**, składającą się z 188 mórg dobrej roli, łąk i torfu. masywnego domu mieszkalnego, dobrych zabudowań gospodarczych, żywego i martwego inwentarza, wszystko w dobrym stanie, zamierzam w całości lub podzieloną sprzedać. Do tego wyznaczyłem termin na

sobotę, 30 czerwca przed południem o 11-tej

na miejscu, na który mających chęć kupna zapraszam. Warunki bardzo korzystne.

## A. Froese,

**Olsztyn.**

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna

**najlepszych zegarkow i biżuteryi.**

**Zegarki srebrne** męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,50 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek dajemy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jestdodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

*Waleryan Cichowicz,* **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

# B. JACOB, Olsztyn

na przyjęcia

## do Komunii św.

poleca swój bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju

## ubrań

jako i kamgarn, sukno i bukskin z łokcia. Przyjmuję także na życzenie **wykonywanie ubrań** według miary, pod gwarancyą za **dobre** leżenie.

# UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

## O. Thieme

**browar w Wartemborku**

poleca swe dobre

✖ *piwo bawarskie* ✖

składowe za 1/8 beczułki 2,75 m

✖ *Piwo brunatne* ✖

1/8 beczułki 1,50 m.

Dwoje dobrych

**trepów** (schodów)

ma na sprzedaż

*Jan Seidel*

w Olsztynie, ul. Warszawska 45.

**Führer durch Allenstein**

u. Umgebung mit Plan von Stadt u. Wald, empfiehlt zu 50 Pf. u. 5 Pfg. Porto nach auswärts das **Allenst. Volksblatt.**

**Władysław Chrościelewski w Gietrzwałdzie.**

Jako szczególnie tanio polecam:

Wyborną **kawę** paloną począwszy już od 80 fen. za funt.

**Śliwki** (szwaczki) już od 20 fen. za funt.

**Mydło** czarne 18 fen. funt.
**Mydło** twarde 20 fen. funt.
**Ryż** gruby 15 fen. funt.
**Cykorya** 18 fen. za funt.
**Krupy** 11 fen. za funt.
**Ocet** 10 fen. liter.
**Olej** siemienny 60 fen. lit. itd.

Największy skład cygar, bardzo dobrych, w pudełkach po 50 sztuk od 1,70 m., 100 szt. 3 marki.

Wielki wybór świec kościelnych i do ofiar. - Wosk 1,60 m. funt. Wszelkie towary apteczne, prawem do sprzedaży mi dozwolone, zawsze na składzie.

Polecam szególnie: Krople na **czerwonkę**. Proszek **mleczny**. Proszek na **żarcie**. Essencyą na **kolki** u koni. Proszek od **kaszlu**. Fluid **Restucyjny**. Wszelkie krople i olejki. Wiórki na muchy.

**Olej do odnowienia starych sprzętów,**

Przez natarcie tym olejkiem nabierają stare meble śliczny połysk i wygląd nowych mebli. Butelka tylko 30 fen.

*Reperacye*
**zegarków i złotych rzeczy**
wykonuje w jak najkrótszym czasie dokładnie
**Leo Neumann**
Rynek 11.

Wielka
olsztyńska fabrka

## mebli

**pędzona parą**

## G. Putlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

**towarów wyściełanych**

po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnch** w drugim składzie **Górne przedmieście 5.**

## Pies

pasterski, dobrze wyuczony, jest na sprzedaż.

*J. Junklewicz,*
Bergenthal przy Olsztynie.

## Kosze do pszczół

kto ma na sprzedaż, niech się zgłosi do ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej.“

# Willy Stern

**OLSZTYN,**
obok hotelu „Deutsches Haus“
**Zakład do pielęgnowania i wprawiania zębów.**

Przyjmuje od 8 do 1 w poł, od 2 do 7 po poł.
W niedzielę od 8-mej do 2-giej.

Towary srebrne, złote, alfenidowe,
Zegary ścienne,
zegarki kieszonkowe
w wielkim wyborze poleca
**Leo Neumann**
Rynek 11.

## Maszyny rólnicze:

Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów
Maszyny, do kopania torfu,
Kultywatory,
Pazury,
Brony amerykańskie „[illegible] zębami do przestawienia,
Brony do przykrycia zasiewu,
Brony do łąk, z stalowemi zębami,
Maszyny do sieczenia.
Centryfugi do zbierania śmietany,
Młynki do śrótu,)
Maneże (rozwerki szybko i lekko idące,
Młockarnie (do prostej słomy),
Młockarnie (z cepami),
Maszyny do czyszczenia zboża
Sieczkarnie.
Grabie „Tiger“,
Grabie „Puck“,
Grabie „Tryumf“,
Patentowane pługi normalne,
Parowniki do kartofli.
polecam jak najtaniej z korzytsnemi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu. **F. Kłodziński,** naprzeciw gimnazyum

## Polecam

mój dobrze zaopatrzony skład

tapetów i rozetów.

Również polecam mój wielki skład **Krzyżów** (za szkłem lub bez), **Figury Swiętych,** w każdej wielkości i cenie.

**Wielki skład obrazów**

w ramach i bez, staloryty, obrazy olejne, za szkłem i bez, w każdej wielkości.

**Książki do nabożeństwa**

polskie i niemieckie w trwałych oprawach,

Skład prawdziwych **świec woskowych** po jak najtańszych cenach w razie potrzeby.

*A. Quednau,*
ulica Tylna kościelna nr. 5.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.).